

Bogusław Sobczuk, juror XI Olsztyńskich Spotkań Zamkowych „Śpiewajmy Poezję” polemizuje z recenzentem „Dziennika Pojezierza”

Dlaczego i o czym śpiewają

Część tytułowego pytania niniejszego tekstu odnosi się w zjawisku śpiewania poezji do tego, co w nim stałe, część do tego, co zmienne...

Dlaczego śpiewają? Z tych samych, jak sądzę, powodów, dla których ktoś chwytą za pióro, kto inny za pędzel lub dłuto, ktoś jeszcze za filmową kamerę: by opisać świat, by wyrazić siebie, by dać znać o swoich ze światem i ludźmi związkach. Taka jest ludzka natura — rzecz biorąc ogólnie, a zwłaszcza taka jest cecha natur wrażliwych — tych, o których mawiać się zwykło, iż są naszych dni powszednich natchnieniem i sumieniem, radością i goryczą.

Śpiewają, bo pragną wyrazić, opowiedzieć, żądać — gdyby ktoś pytał „dlaczego”?

A o czym śpiewają? — o życiu, miłości i śmierci — czyli o wszystkim. I wcale nie po kolei lub osobno, bo wiersz Zbigniewa Herberta „Pięciu” przedstawia skazańców rozmaitych w noc przed egzekucją o samochodach, kwiatach i dziewczynach, właśnie więc o życiu i miłości... w obliczu śmierci.

Znam cały przywieziony przez nich do Olsztyna repertuar niemal wszystkich uczestników tegorocznych „Spotkań Zamkowych”, dobrze pamiętam pozycje ubiegłoroczne. Zapewniamsię — śpiewają o wszystkim. Ze zaś

repertuar ten układa się w paletę zbliżonych do siebie miejscami nastrojów — to rzecz, o którą mieć pretensji nie należy, warto natomiast przyjrzeć się owym podobieństwom, jako skutkom — może uda się dostrzec przyczyny.

Naczytałem się wiele o racjach, dla których przedstawiciele „pokolenia rocka” przyjmują postawę buntu, negacji, nihilizmu. Pojmuję je, choć nie akceptuję. Więcej wiem o powodach, dla których rówieśnicy tzw. fanów zespołu „Lady Pank” garną się do poezji Herberta, Lipskiej czy Miłosza. A także Preverta, Leśmiana, Balińskiego... Ta młodzież po prostu nie widzi świata w jednym wymiarze, wie o jego złożoności lub czuje ją.

Z „Dziennika Pojezierza” dowiedziałem się o czyjejs pretensji do panującego podczas koncertów „smętnego klimatu kontestacji” i odczuwalnego „tragizmu problemów egzystencjalnych”. Autor (Ken) tych sformułowań napominał: „Tak jakby poezja nie mogła służyć pochwalę życia, pracy, miłości i wybaczenia”.

Odnoszę wrażenie, iż coś mu się poplątało.

Kontestacja otóż przeważnie nie bywa smętna — opór lub odpór, będący jej domeną, zakłada raczej jaskrawość posta-

wy, a nie jej rozlazłość. Poezja może, owszem, służyć pochwalę „życia, pracy, miłości i wybaczenia”; jeden z najpiękniejszych wierszy Bolesława Leśmiana „Dziewczyna” chwali życie, miłość i pracę, niosąc jednocześnie — niemal programowo — filozofię egzystencjalizmu, którą dla łagodności doznał redaktora Ken możemy w tym utworze rozumieć nie jak ponury tragizm, lecz jak patos istnienia.

W tym roku z sukcesem prezentowane utwory Natana Tenenbauma czy Joanny Kulmowej mówiły właśnie o przebaczeniu w imię zrozumienia, o tej więc wyższej wartości humanistycznej.

Ten sam Czesław Miłosz, którego melodyjnie wykonana „Piosenka pasterska” stała się niemal przebojem Spotkań, nie zwalnia czytelników swojej poezji z obowiązku dostrzegania wieloaspektowości świata i zmienności jego — więc i naszych — losów.

Ze w utworach nielicznie tu wymienionych, a także wielu innych poetów tkwią ziarna goryczy? — ale bo też poezja ta jest odbiciem świata i czasów, wśród których powstała. Świata i czasów, w których młodzi ludzie zapragnęli ją — śpiewając — przekazać innym. A jaki świat i jakie czasy? — widzi każdy, choć wie i rozumie po swojemu.

Wykonawców piosenek komercyjnych nie powinno zwalniać od znajomości zawodowych arkanów tej profesji; amatorów śpiewania poezji nie powinno zwalniać od świadomości co i dlaczego pragną wyrazić, nie powinno zwalniać od obowiązku myślenia. Ze zaś obecnie myślenie wiedzie ku wnioskowi nawet jeśli słusznym, to niewesołym — jest już sprawą odrębną, z niniejszym tematem związaną, choć na pewno, to jedynie pośrednio.

Bogusław SOBCHUK